

# Poligloci po kielichu

**OBYCZAJE** | Alkohol usuwa zahamowania w posługiwaniu się językiem obcym.

**KRZYSZTOF KOWALSKI**

- Jestem ciekła, czekałam na ciebie pół godziny! - usłyszałam od Węgierki uczącej się języka polskiego. Gorsza rzecz przytrafiła się żonie pana Baryki, uraziła córkę rosyjskiego gubernatora, mówiąc: „Ach, kakaja u was krasnaja roża!” (Ach, jaką ma pani czerwoną mordę), tymczasem chciała powiedzieć „kрасiwaja roza” (piękna róża) („Przedwiośnie”, Stefan Żeromski).

Wielu ludzi panicznie boi się takich wpadek, dlatego w obecności cudzoziemców odzywają się tylko półsłówkami: „of course”, „oui, oui”, „ja, ja, natürlich”.

W jeszcze trudniejszej sytuacji są ci, którzy mimo opanowania wokabularza, trybów i czasów w dalszym ciągu za granicą sznurują usta. Rubryki poświęcone listom od czytelników w pismach kolorowych roją się od próśb o porady, jak pozbyć się tej ułomności:

„Nie potrafię się przełamać, żeby mówić w języku obcym”, „Zawsze się wstydzilem, bez względu na to, którego z języ-



♦ **Przy kieliszku** znikają zahamowania towarzyszące konwersacji

ków się uczyłem”, „Przez ostatnie dwa lata byłem za granicą i nawet nie powiedziałem tam ani słowa”, „Rozumiem, co ludzie do mnie mówią, wiem, co odpowiedzieć, ale nie mogę pokonać tej bariery”.

Co robić? Odpowiedź przyniosła badania zespołu dr Jennifer Wiley z Uniwersytetu Illinois. Naukowcy poddali testowi 1023 studentów z angielskich uniwersytetów,

którym podano różne dawki alkoholu. Zadanie polegało na wymawianiu kompletnie nieznanymi słów w jednym z nierzeczy używanych w afrykańskim państwie Czad. Ci, którzy spożyli 44 ml alkoholu, lepiej wypadli od tych, którym podano placebo, ale także od tych, którzy wchłonęli 88 ml alkoholu i więcej. Ci ostatni, mając przed sobą testową kartkę, zadawali pytanie w rodzaju: „Sostym srobiś?”.

Wyniki tych badań uprawomocniają powszechne przekonanie, że jedno piwko jeszcze nikomu nie zaszkodziło, natomiast w porozumiewaniu się z obcokrajowcami już niejednemu pomogło. Poznać pana po cholewach, poliglotę po kuflu.

We współczesnym świecie wiele osób ma do czynienia na co dzień z obcą mową - pracownicy banków, korporacji, sklepów przy głównych ulicach... „Szprechać” muszą na co dzień, a tym samym codziennie korzystać z lingwistycznej pomocy.

Wynika z tego kolejny problem, wyartykułowany przez irlandzkiego globtrottera i blogera Benny'ego Lewisa: „A więc codziennie musicie wypić kilka kufla czy kieliszków, żeby konwersować. W rezultacie pojawia się problem dużo poważniejszy niż przełamywanie nieśmiałości w obliczu cudzoziemca, dobrze wiecie jaki. Dlatego chyba prościej jest po prostu nauczyć się obcego języka. Można na to przeznaczyć tych kilka godzin tygodniowo spędzanych w pubach, barach i bistrach”.